Nr. 44 Rok 40

Opłata uiszczona ryczałtem zgóry

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże! — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Za Wiarę i Ojczyznę!

Wydanie II.

„Gazeta Grudziądzka“ wychodzi 3 razy tygodniowo
w 3 wydaniach: I. (Pomorze), II. Wojew. centralne, kresy wsch., Małopolska i zagranica), III. (Wielkopolska i Śląsk)
wraz z bezpłatnemi dodatkami „Gospodarz i Osadnik“, „Robotnik“, „Dobra Gospodyni“. „Śmiech“, „Przyjaciel Młodzieży“,
„Gość Świąteczny“ i inne dodatki. — Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnoszeniem w dom 3 89 zł., miesięcznie 1,30 zł..
przy wysyłce opaskowej pod poszczególnym adresem kwart. 4,00 zł., w Wolnem Mieście Gdańsku 2,50 guldenów, zagranicę wraz z kosztami przesyłki: we Francji 20 franków., w Belgji 30 franków belg., w Holandji 2,50 guldenów hol. w Niemczech 4,00 RMk., w Szwajcarji 5 fr. szw., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Austrji 8 szylingów, w Danji 6 koron duńskich. w Szwecji 5 koron szwedzkich, we Włoszech 20 lirów włoskich w Ameryce i Kanadzie 1 dolar, w innych krajach równowartość 1 dolara ameryk. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 groszy, słowa tłustym drukiem podwójnie, najmniej 2 zł., tylko za gotówkę zgóry

Na czwartek, 13-go kwietnia 1933 r.

Prywatna własność drobnych warsztatów pracy czy też bolszewicka wspólnota

Rzesza drobnych rolników w Polsce liczy 25 miljonów głów, naturalnie razem z całemi rodzinami. — Rzesza ta jest rozdrobniona, gdyż ludność wiejska mieszka w rozrzuconych osadach i tak jest zapracowana, że chłopi między sobą nawet mało rozmawiają chyba czasem w niedzielę pod kościołem.

To też kierowanie tą rzeszą chłopską jest niezmiernie trudne i wymaga dużo rostropności i dużo środków materjalnych, aby miljonowe rzesze skierować w jednym kierunku do jednego celu.

Takim celem Stronnictwa Ludowego jest gospodarczy i duchowy dobrobyt chłopa polskiego. — Nad ziszczeniem tego celu pracuje również od 40 lat „Gazeta Grudziądzka“.

W dążeniu do osiągnięcia tego celu musimy także zastosować odpowiednie środki, gdyż na drodze stoją potężne siły przeciwne, któreby chciały mieć z chłopa jak za dawnych czasów ciemną, lecz *tanią*, a zupełnie bezwolną siłę do pańszczyźnianych robót, czy to na folwarkach starych wyzyskiwaczy Radziwiłłów, czy nowych żydowskich dorobkiewiczów w guście Wiślickiego, czy wreszcie — jak to niektórzy marzą — na folwarkach należących do *„chłopsko-robotniczej spólnoty“*, czyli poprostu w bolszewickich „kołchozów“, gdzie niewola chłopska jest najstraszniejszą, i dużo gorszą od średniowicznej pańszczyzny.

Ruch ludowy jest organizacją żywą i dlatego odbijają się w nim i odbijać muszą różne prądy społeczne, a naszym zaadniem jest jasne wskazanie jednego celu, do jakiego ma dążyć Stronnictwo, gdyż kto łapie od razu cztery sroki zo ogon, ten zwykle kończy na rozbiciu sobie nosa.

Pierwszą taką podstawową zasadą należytego zabezpieczenia gospodarczego i duchowego dobrobytu warstw chłopskich jest *zasada prywatnej własności drobnych warsztatów pracy,* wszak nawet para ptasząt polnych chcąc tworzyć rodzinę zakłada sobie swoje własne gniazdo..

Poczęty przez Marksa z żydowskiego ducha komunizm, czyli spólnota warsztatów pracy, okazał się po doświadczeniu bolszewickiem piekłem dla chłopów, którzy są traktowani przez „dyktaturę proletarjatu“ gorzej od bydła. — To też od szeregu lat chłop rosyjski prowadzi ciężką i krwawą walkę o to, aby zpowrotem zostać właścicielem swego „unarodowionego“ gospodarstwa. — W obronie prywatnej własności drobnych gospodarstw wiejskich już prawie dwa miljony chłopów rosyjskich poświęciło swe życie, a mimo to, nawet i u nas, nawet wśród Stronnictwa Ludowego znajdują się ludzie, którzy zachwalają owe *„spólnoty“*, gdzie *sprytnie zamaskowany jewrej* jest niepodzielnym panem, a członek „spólnoty“ chłop jest tylko *podłym rabem.*

O ile prywatna własność drobnych gospodarstw musi pozostać zasadą bezwzględnie nienaruszoną jako fundament chłopskich praw, o tyle solidarność gospodarcza chłopów jest znowu bezwzględnie konieczna dla obrony interesów przed zorganizowanem wyzyskiem ciężkiego przemysłu.

Wszystkie zawody, wszystkie gałęzie przemysłowej wytwórczości posiadają w Polsce dozwolone na podstawie Konstytucji zmowy zwane koalicją albo też kartelem. — Zmowy te służą nie tylko do obrony praw własnych, ale wprost do wyzysku innych przez dowolne dyktowanie cen za wytworzone towary. Co znaczą kartele przemysłowe dowiedzieli się chłopi na swojej skórze.

Na kartel — jedynem lekarstwem drugi kartel, to też drugim celem Stronnictwa Ludowego jest stworzenie tak potężnej organizacji, którąby potrafiła bronić nie tylko praw politycznych, ale wprost dyktować ocenę pracy rolnika, a przez to stworzyć dlań dobrobyt gospodarczy.



PREZYDENT ŁOTWY.
Prezydentem Łotwy został kandydat Stronnictwa Ludowego Kwiesis.

Skarga Związku Polaków w Niemczech do Rady Ligi Narodów

Dzielnica pierwsza Związku Polaków w Niemczech wystosowała do sekretarjatu generalnego L. N. w Genewie telegram następującej treści:

„Powołując się na art. 117 i 75 konwencji genewskiej zwracamy się do R. L. N. z następującą petycją, prosząc o niezwłoczne jej rozpatrzenie w trybie przyspieszonym.

Dnia 2 kwietnia br. mający odbyć się w Wielkich Strzelcach wiec śpiewaczy został wbrew konwencji genewskiej zabroniony. Zakaz umotywował nadprezydent Lukaszek oświadczeniem złożonem delegacji dzielnicy pierwszej Związku Polaków w Niemczech, że nie może gwarantować bezpieczeństwa życia biorących w nim udział uczestników, wobec stosunków panujących obecnie na Śląsku.

Zwracamy się do R. L. N. po 1) stwierdzenie, że zakazanie odbycia tego zjazdu stanowiłoby złamanie konwencji genewskiej, po 2) o przywrócenie przez L. N. jako gwarantkę spraw mniejszościowych Polski na Śląsku niemieckim bezpieczeństwa życia i mienia, którego według własnego oświadczenia Niemcy obecnie jej dać nie mogą.

Telegram podpisali w imieniu dzielnicy pierwszej Związku Polaków w Niemczech pp. Spychalski i Różek.

Zgromadzenie Narodowe nie odbędzie się na Wawelu

Sprawa wyboru Prezydenta Rzplitej która stanie się aktualną już w najbliższej przyszłości, nie przestaje być omawiana na łamach prasy. Przed niedawnym czasem krążyły wersje, że Zgromadzenie Narodowe ma być zwołane do Krakowa na Wawel. Jak stwierdzają jednak ze strony oficjalnej Zgromadzenie Narodowe w Krakowie nie odbędzie się.

Herriot jedzie do Ameryki

Herriot wyraził zgodę na propozycję rządu francuskiego udania się do Waszyngtonu w charakterze delegata francuskiego. Jak informuje agencja Haasa, Herriot pojedzie do Ameryki jedynie w charakterze informatora. Nie będzie więc on mógł przyjmować żadnych zobowiązań. ale tylko przekazywać będzie do Paryża wszystkie wiadomości dla powzięcia przez rząd francuski decyzji. Pozatem Herriot informować będzie rząd francuski o tych wszystkich zagadnieniach, które będą tematem obrad w Białym Domu, w szczególności zaś długów międzypaństwowych.

Wyjazd Herriota nastąpi prawdopodobnie w dn. 15 lub 19 kwietnia. Herriot będzie gościem prezydenta Roosevelta w Białym Domu.

Urzędowe bezrobocie

Urzędowe sprawozdania podają ilość bezrobotnych na dzień 1-go kwietnia na 279.779 osób. Dane te dalekie jednak są od rzeczywistego stanu bezrobocia w Polsce.

Wypuszczenie biletów skarbowych

Na podstawie uchwalonej przez sejm ustawy o wypuszczeniu biletów skarbowych, minister skarbu zarządził wypuszczenie od dnia 10 kwietnia br. pierwszej serji biletów na sumę 70 miljonów zł. Bilety te wypuszczone będą w odcinkach po 1000 i 10.000 zł.

Pożar wielkiej stacji radjowej

W zeszłą środę padła w Tuluzie we Francji pastwą pożaru wielka stacja radjonadawcza. Ogień zniszczył zabudowania, mieszczące urządzenia stacji i studjo.

Stacja ta znana była również i radjosłuchaczom polskim ze swoich pięknych koncertów muzycznych.

Bestjalski czyn

We Wrocławiu pobili hitlerowcy 3 Polaków, znęcając się nad nimi w bestjalski sposób

Według doniesienia z O p o l a szczegóły uprowadzenia i krwawego pobicia trzech Polaków we Wrocławiu przedstawiają się następująco:

W dniu 4 bm. student med. Tadeusz Kania, kandydat filozofji Fr. Jankowski i nauczyciel Feliks Straszyński siedzieli w lokalu „Landsknecht“ przy ul. Albrechta pijąc piwo i rozmawiając po polsku. Usłyszał rozmowę polską pewien mężczyzna w cywilnem ubraniu i zażądał od nich dowodów osobistych. Kania zażądał od tego osobnika wylegitymowania się, czy ma prawo sprawdzać dokumenty. Żądaniu temu osobnik ów, który znajdował się w towarzystwie urzędnika policyjnego, odmówił i nadto zażądał, ażeby wszyscy trzej udali się z nim do prywatnego domu.

Początkowo studenci opierali się temu żądaniu. W końcu jednak na skutek pogróżek policjanta odprowadzeni zostali do głównej kwatery hitlerowskiej. Po przybyciu do brunatnego domu zamknięto za nimi natychmiast bramę. Przy wejściu osobnik w cywilnem ubraniu powiedział tylko jedno słowo: „Pollacken“.

Następnie po wkroczeniu osobnik ów zasiadł przy biurku i zażądał dowodów osobistych. Pierwszy wręczył dowód Jankowski. Zapytano o zawód. W tej chwili policjant uderzył go w twarz.

Pozostali dwaj Polacy musieli stać pod ścianą odwróceni plecami i podniesionemi rękami do góry. Przy najlżejszem poruszeniu się byli kopani.

Po sprawdzeniu dowodów Kani i Straszyńskiego, którzy przy tej okazji byli również pobici przez policjantów, wywołano i odprowadzono do słabo oświetlonej sali Jankowskiego, skąd wkrótce pozostali usłyszeli uderzenia i krzyki. Straszyński i Kania musieli ciągle stać przy ścianie i byli ciągle kopani.

Z kolei wezwano studenta Kanię. Spojrzenie jego padło na bezwładne ciało zmasakrowanego Jankowskiego, który leżał skurczony na ziemi w kałuży krwi. Kanię zmuszono do położenia się na drewnianą pryczę i zaczęto go bić pałką gumową. Po kilku uderzeniach Kania miał silnie pokrwawioną głowę. Gdy zemdlał, otrzymał jeszcze kilka uderzeń.

Wywołano następnie Straszyńskiego, który otrzymał około 50 uderzeń.

Nieprzytomnych z bólu oblewano wodą i dalej bito. Podczas bicia bijący obrzucali Polaków wyzwiskami.

W końcu osobnik cywilny wyciągnął rewolwer i chciał Kanię zastrzelić. Jednak jeden z obecnych podbił mu ramię.

Wreszcie wszystkich skatowanych wyrzucono na ulicę. Straszyński i Kania podeszli do samochodu i ponieważ Kania silnie krwawił udali się do kliniki uniwersyteckiej, gdzie okazało się, że rany Kani sięgają do kości. Na miejscu zostały oczyszczone i zszyte siedmioma szwami. Po założeniu opatrunków Kania opuścił klinikę i udał się do domu. Z powodu silnego bólu pleców musiał leżeć na brzuchu.

Straszyński został do południa w klinice, bowiem groziło niebezpieczeństwo pęknięcia nabrzmiałych do krwi ran, które zszyto mu dwoma szwami.

Jankowski po wyrzuceniu go z domu brunatnego upadł i zemdlał. Znaleźli go robotnicy, którzy odwieźli do domu. Ma on szereg ran na głowie, ramionach i plecach.

W Polsce inaczej

Za wybicie okien Niemcom surowa kara

Przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy odbyła się rozprawa przeciwko 6 członkom Zw. Mlod. Narodowców, stojących pod zarzutem wybicia szyb w redakcji „Deutsche Rundschau“ oraz w lokalu związku posłów niemieckich, t. zw. „Sejmbüro“ w Bydgoszczy.

Oskarżeni Burzyński, Konarski, Żurawski i Witkiewicz skazani zostali na trzy tygodnie aresztu. Czarniecki jako podżegacz na cztery tygodnie aresztu. Kłodziński został zwolniony od winy i kary.

Wszystkim zaliczono areszt śledczy, tak, że zaraz po rozprawie zostali zwolnieni.

Bebesyny z Bebewora

Dyskusja, w której padają zbyt dosadne wyrazy czy też przezwiska — nie jest kulturalną, trudno jednak czasem znaleźć odpowiedni wyraz na kradzież dobra publicznego czy też na zaniedbanie obowiązku obrony tego dobra i dlatego podajemy za krakowskim „Piastem“ powyższy tytuł w sprawie b. ministra Miedzińskiego i inżyniera Ruszczewskiego.

W nieskonfiskowanej części artykułu „Piast“ pisze:

„Już pięć lat temu zgłosił się do posła Szczepańskiego z „Wyzwolenia“ inż. Machajski z Warszawy z prośbą o położenie tamy pieniężnemu rozbójnictwu, jakie uprawiał Ruszczewski na szkodę skarbu państwa. Przedstawił dowody zbrodni i prosił o spowodowanie interwencji u p. min. Miedzińskiego. Argumentował w taki sposób:

„Panie Pośle! Za całą informację i dowody biorę zupełną odpowiedzialność. Robiłem już pisma w tej sprawie i do prokuratury, prosiłem o audjencję u p. ministra Miedzińskiego, pisma zaopatruję we własnoręczny podpis, z podaniem dokładnego adresu — wszystko bez skutku.“

Poseł Szczepański interwenjował u samego p. ministra i oddał mu interpelację, jaką miał skierować do niego w Sejmie. Minister zapewnił p. S., że natychmiast wdroży dochodzenie przeciwko Ruszczewskiemu. Kilkakrotnie wypytywał poseł Szczepański min. Miedzińskiego o losy sprawy. Pan minister **stale odpowiadał, że nic niema na rzeczy, „pomimo skrupulatnego śledztwa“.**

Omawiając proces Ruszczewskiego, „Piast“ pisze dalej:

„Czy myślicie, że na tych się skończy? Jakżebyteż! Warszawa ma ich **podobnych całe chmary. Rozpuścić tylko brygadę śledczą po Loursach, Adriach, Oazach, Gastronomjach, Italjach, po „salach malinowych“,** niech zaglądnie po winiarniach Starego Miasta, niech przypatrzy się, kto i ile wydaje za wieczór, a z czego żyje, niech się popyta **brygada o bankiera Sobola i zapyta go, za co trzymano go i jego kuzynkę w więzieniu śledczem,** niech dopyta i te paniusie dostojne, co frymarczą nietylko **protekcjami,** ale i tem, „o czem się nic **mówi“,** byle tylko móc zjawiać się na dancingach i cieszyć się „radością życia“, **jakie pyłnie im nie tak, jak górnikom w Klimontowie.** Niech się zajmie **zbadaniem długów przeróżnych opoi i zawalidrogów, którzy prędzej czy później znajdą się przed kratkami sprawiedliwych sędziów niezawisłych.**

Gangrena toczy społeczeństwo. Do kogo należy położyć tamę temu rozpasaniu i łajdaczeniu się jednostek na koszt państwa? Istne „encykliki“ sypano na rzekomych „dolijdjarzy“ i rzekomych utracjuszy mienia państwowego. Nie zasądzono nikogo do kozy — a dlaczego? Nie było podstawy. Tylko potwarzami pokrywano i zasłaniano, co robili inni, a jakich dziś ukrywa się przed trybunałami sądów.“

Niestety, tej ostrej krytyce trzeba przyznać racje.

Najwyższa góra świata pokonana przez samoloty



Dwaj lotnicy angielscy Lord Clydesdale i ppor. Mac Intyre przed niedawnym czasem dokonali nieprawdopodobnie śmiałego lotu nad najwyższą górą świata Mount Everest leżącą w łańcuchu gróskim Himalajach. Góry te leżą na granicy Indyj i Tybetu w Azji. Szczyt Mount Everest osiąga wysokość prawie 9 tys. metrów ponad poziom morza.

Śmiały krok lotników został uwieńczony powodzeniem. Samoloty nieustraszonych lotników przeleciały nad Mount Everestem, osiągając wysokość 11 tys. metrów. Lot trwał blisko 3 i pół godziny. Szczyt ten dotychczas nie został jeszcze zdobyty przez człowieka. Liczni śmiałkowie, którzy kusili się o zdobycie tego szczytu przypłacali zwykle swoje przedsięwzięcie śmiercią.

Tragedja nędzy ludzkiej

a sprawa Gorgonowej

Klub P. P. S. złożył onegdaj w sejmie interpelację „w sprawie krwawej masakry policyjnej w Pabjanicach“.

„Bez należytego ostrzeżenia dano salwę w bezbronny tłum. Wynikiem było zabicie pięciu robotników i poranienie kilkunastu.

Masakrą tą dowodzili: komendant P. P. Kieroński i zastępca starosty łaskiego Łazarski. Panowie ci, nie potrafili opanować sytuacji, aczkolwiek demonstracja strajkujących miała przebieg spokojny. Przedstawiciele władz, nie wnikając w psychikę ludzi głodnych i walczących o podstawowe prawo do życia, stanęli na czysto formalnem stanowisku — zakazu pochodu i *nie czekając na rozejście się tłumu, polecili siłą rozpędzić zgromadzonych, nie cofając się przed użyciem broni palnej.*

Utworzył się komitet pogrzebowy, który uzyskał zezwolenie starosty na pochowanie zwłok poległych w dn. 21-go marca r. b

Tymczasem *do pogrzebu nie dopuszczono,* lecz w dn. 20 marca urządzono pogrzeb policyjny, przewożąc zwłoki na cmentarz w autach wojskowych. Rodzinie poległych pozwolono pożegnać zwłoki tylko w szpitalu. Wskutek takiego zarządzenia władz, duchowieństwo zarówno katolickie jak i ewangelickie odmówiło wzięcia udziału w pogrzebie, który miał się odbyć wbrew woli rodzin i komitetu pogrzebowego. Siłą sprowadzony ksiądz poświęcił ciała w szpitalu. W nocy pozdzierano wszystkie klepsydry na mieście“.

Interpelacja sejmowa nie podlega konfiskacie, więc dzięki temu posiadamy dokładny opis zajść w Pabjanicach, natomiast nie wiemy co się naprawdę dzieje w woj. Białostockiem, bo komunikatom Pat'a nigdy w całej pełni wierzyć nie można. W kraju całym dzień po dniu zachodzi cała masa tragicznych zajść tak na tle politycznym jak i gospodarczym, wystarczy wymienić Klimontów, strajk włókienniczy w Łodzi, zaburzenia w Żywcu, we Lwowie, w Białymstoku itd. — Widać, że ziemia pali się nam pod nogami.

Na to wszystko prasa prorządowa — ma doskonały sposób: zająć bezmyślny ludek s p r a w ą G o r g o n o w e j. Słusznie też pisze „Robotnik“:

„Rozdymanie procesu Gorgonowej do najważniejszego zagadnienia chwili, jest oczywistą dywersją rządowej prasy, która „tajemnicą brzuchowickiej willi“ chce odwrócić uwagę mas od wstrząsających naprawdę wypadków politycznych i społecznych, jakich widownią jest Polska“.

Jestto stary i wypróbowany sposób odwracania opinji społecznej od spraw naprawdę palących, ale sposób ten jeszcze nigdy nie wywołał dobrych skutków.

Pan starosta oddaje „Dom Katolicki“ Strzelcowi

W 1917 roku w Serocku n/Narwią, pow. Pułtuskiego powstało stowarzyszenie pod nazwą „Jutrzenka“, którego statut zawierdzony przez władze mówi, że „do stowarzysenia należeć mogą pełnoletni Polacy wyznania rzymsko-katolickiego“ (§2), „Stowarzyszenie ma na celu szerzenie oświaty i dobrych obyczajów“ (§ 3), „W razie zamknięcia Stow. cały majątek jego, po uregulowaniu istniejących w danej chwili zobowiązań, przechodzi na cele oświatowe i społeczne, wskazane przez ostatnie ogólne zebranie“ (§ 21). Stowarzyszenie to pobudowało dom, w którym odbywały się zebrania.

Gdy w jesieni 1932 r. powstały w Serocku S. M. P. męskie i żeńskie, ks. proboszcz zwrócił się do „Jutrzenki“, aby dom swój oddała kościołowi dla S. M. P., aby tym sposobem parafja nie potrzebowała budować domu katolickiego.

Na ogólne zebranie „Jutrzenki“ w dn. 27 list. przyszło między innymi kilku członków miejscowego nauczycielstwa, którzy nie byli członkami „Jutrzenki“. Gdy ogólne zebranie wyraziło zgodę na propozycję księdza 48 głosami przeciwko 14, kierownik szkoły zaskarżył tę uchwałę w Starostwie Pułtuskiem, które poleciło zebrać drugie walne zebranie. Drugie to zebranie odbyło się z zachowaniem wszystkich wskazówek danych przez Starostwo i, na ogólną ilczbę 65 obecnych na zebraniu członków, ponowiło swoją „poprzednią uchwałę 60 głosami przeciwko 4“. Zdawałoby się że sprawa skończona. Ksiądz proboszcz objął w posiadanie dom „Jutrzenki“, dał mu właściwą nazwę „Dom Katolicki“, a SMP. pod kierunkiem i gorliwą pracą księdza prefekta rozwinęło życie kulturalne w całej pełni.

Dn. 20 marca rozeszła się wieść naprzód „pod sekretem“, potem głośno, że „Dom Katolicki“ zabiorą Strzelcy. Istotnie Starosta Pułtuski pismem z dn. 16 marca do prezesa „Jurzenki“ unieważnił uchwałę ogólnego zebrania stowarzyszenia, jako „niezgodną z § 21 Statutu „Jutrzenki“ i polecił majętność jej oddać w zarząd kierownikowi szkoły, komendantowi „Strzelca“. W rozmowie z ks. proboszczem, odbytej 29 marca oświadczył Starosta, że jego zdaniem „kościół nie jest instytucją społeczną i oświatową i dlatego decyzji swojej zmienić nie może. Stowarzyszeniu przysługuje prawo rekursu do Województwa w ciągu 15 dni“.

Zbytecznem jest dodawać, jakie to postępowanie starosty wywarło wrażenie na katolików serockich, którzy „Dom Katolicki“, dawniej „Jutrzenki“, własnym trudem i kosztem przed 15 laty zbudowali.

Dla robotników niema pieniędzy, dla kuratorów masy upadłościowej są miljony

Robotnik pisze:

„Widzewskiej Manufakturze“ ogłoszono upadłość. Obecnie podczas zabiegów robotników uruchomienia tej fabryki wyszła na jaw rzecz wprost skandaliczna, która chyba może poruszyć **nietylko 6500 włókniarzy**, którzy czekali na uruchomienie fabryki, ale także całe społeczeństwo.

Ujawnione zostało, że **trzech kuratorów masy upadłościowej „Widzewskiej Manufaktury“, dwóch inżynierów i jeden adwokat otrzymują za 14-dniową pracę po 220.000 zł. każdy**. Zarobek więc takiego pana na godzinę, licząc, że pracowali nawet 10 godzin dziennie **wynosi zgóra 1500 zł.**

W tej samej sprawie pisze żydowska „Chwila“:

„Syndyk upadłościowy masy konkursowej, który ma w swoich rękach nadzór nad upadłością, **otrzymuje bajońskie honorarjum, wynoszące 1,300.000 zł.** Chyba, że sąd wyznaczył trzech syndyków, wtedy suma ta rozdzieloną będzie na 3 części. Wreszcie syndyk ostateczny, który dokona likwidacji majątku Widzewskiej Manufaktury, otrzyma również **1.300.000 zł.**“

No! no! Jeszcze parę takich bankructw, a wszyscy czołowi działacze B.B.W.R. staną się milionerami. Oto co się stanie z rzeszą robotniczą, co się stanie z Polską wogóle, o to tych panów głowa nie boli.



Wielki Piątek — Droga Krzyżowa

Prof. Foerster o Pomorzu

W Lyonie odbył się odczyt prof. Foerstera, znan. pacyfisty niemieckiego. Prof. Foerster dał charakterystykę stosunków w Niemczech, podkreślając niebezpieczeństwo hitleryzmu i konieczność utrzymania siły zbrojnej francuskiej dla zachowania pokoju. Następnie przechodząc do kwestji Pomorza, zaznaczył, że historycznie, ekonomicznie i ludnościowo Pomorze należy i winno należeć do Polski.

Ameryka „na mokro“

Zniesienie prohibicji ma nastąpić w Stanach następujących: Waszyngton, Oregon, Nevada, Kalifornja, Arizona, Montana, Wisconsin, Illinois, Missouri, Indiana, Kentucky, Nowy Jork, Pensylwanja, New Jersey, Okręgu Kolumbji, Delaware, Maryland. 2 ostatnie częściowo. Wirginja zachodnia po dniu 9 maja, Wyoming po dniu 18 maja i Doeta północna po dniu 1 lipca.

Miljard franków złot. wywieźli żydzi z Niemiec do Szwajcarji

Korespondent specjalny „Le Matin“ donosi z Zurychu, że do Szwajcarji schroniła się wielka liczba żydów uciekinierów z Niemiec.

Według oficjalnego obliczenia kapitał, wywieziony przez żydów z z Niemiec sięga sumy jednego miljarda 700 miljonów franków złot.

WALIGÓRA

Powieść historyczna z czasów Leszka Białego przez J. I. Kraszewskiego
Opracował Ignacy Żniński 30

— Chcę się odgryźć i dlatego z Krakowa uciekłem rzekł Jaksa.

— Byle nie do nas, bo tu króluje post... he! he! — począł Nikosz. — Ja, gdy się chcę pożywić i ochłodzić, idę na miasto, a i z tego potem spowiadać się muszę, aby grzesznej duszy nie zgubić.

— Nikuszu miły, pogadalibyśmy — rzekł Jaszko — byle gdzie był kąt. Na zamek do was ja nie chcę; u Sulenty, u którego mieszkam, nie raźno się rozgadać — gdzie tu pójść?

Na ucho szepnął Jaszkowi:

— Mam ja tu wdowiczkę pobożną, do której czasem na miód zachodzę. Dobre kobiecisko, ale u niej się trzeba cicho sprawować, bo ona nie lubi hałasu... żeby ludzie nie gadali.

Poszli do wdowiczki.

Wdowiczka znikła, a stara baba przyszła ze dzbankiem, zakąską i z trzema kubkami.

Poczęli pić, kubkami potrącając.

— Wdowiczka niczego, hę? — rzekł Jaszko. — A z ciebie łotr zawsze.

— Co ty myślisz? — ofuknął Nikosz — niewiasta tylko od kościoła do kościoła chodzi... pobożna! Co ty myślisz?

Roześmieli się oba.

— Ale nie o tem ja z tobą mam do mówienia — odezwał się Jaszko. — Bądź mi druhem, a prawdę mów. Jaki u was wiatr wieje ku Krakowu? My tam Leszka mamy, z nimby skończyć trzeba.

— Książę Henryk już nie pójdzie teraz nigdzie, chyba do kościoła — rzekł Nikosz. — Kto wie, gdyby Leszka nie stało? Ale póki on żyw, nie! nie! Strzyma słowo. Pobożny pan, księżnaby mu go złamać nie dała, a on jej we wszystkiem posłuszny.

— Tak u was? — przebąknął Jaksa — to źle...

Wyszli tedy, ciągnąc nazad podla zamku, gdzie się pożegnali jeszcze i Nikosz wrócił do swych koni, a Jaksa do Sulenty.

Trzeciego dnia pożegnawszy Sulentę, Jaszko szarą godziną puścił się ku Płockowi, do księcia Konrada, zostawując naostatek Odonicza i Światopełka, których był pewnym, że myślą jak on, i że przyjmą go otwartemi rękami.

Mszczuj Waligóra wjechał do Wrocławia wieczorem, gdyż na zamek było już zapóźno. Oznajmił się w bramie, aby dano na gród znać, zaraz więc przyszli urzędnicy kiążęcy, aby gospodę w mieście posłańcowi biskupiemu wyznaczyć.

Od wrót już Waligóra się burzył i zżymał, słysząc prawie samą niemiecką mowę. Chociaż ją rozumiał, udawał, że jej nie zna, wołając o Szlązaka, z którymby się po ludzku mógł rozmówić. Komornicy zamkowi, wszyscy Niemcy, spoglądali nań koso, a on im to z nawiązką oddawał. Na ukłony niebardzo odpowiadał, udawał, iż wielu z nich nie widzi.

Gospodę w rynku dali mu przecie u takiego, z którym po swojemu się rozmówić mógł. Człowiek był średnich lat, z dawno od wieków tu osiadłych, niegdyś dostatnich, dziś już podupadłych mieszczan. Zwał sie Hołubek.

Hołubek, człek niskiego czoła, czarno zarastający, krępy, choć na pierwsze wejrzenie pociągnąć do siebie nie mógł, człowiek był niezły, tylko niepowodzeniem zbiedzony i skwaszony. Gdy się ludzie zajmowali rozłożeniem w gospodzie, przyszedł powitać Mszczuja. Spojrzeli sobie w oczy i oba się znaleźli, jakby jednej myśli i nastroju.

— Cóż tu Wasza Miłość u nas robicie? — odezwał się Hołubek. — My tu już, krom powinowatych niewielu, mało kogo od Krakowa widujemy, choć tam nas serce ciągnie.

— Z listami przybyłem — odparł Mszczuj. — Co za dziw, że nas tu mało jeździ, kiedy u was ludzkim językiem i rozmówić się trudno? Szwargotem mnie przywitali w bramie, po niemiecku chcieli gościć, i gdzie się obrócę, ino tę mowę słyszę.

— Bo jej tu codzień więcej — rzekł Hołubek z westchnieniem, — a nas tu starych coraz mniej. Jak my wymrzemy, całe nie stanie języka i pamięci. Niemcy posiądą wszystko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Proces Ruszczewskiego

ZEZNANIE ŚWIADKA SKAZAŃCA

Onegdaj w procesie Ruszczewskiego zeznawał świadek Mikulski. Przez cały czas zeznań Mikulskiego pilnuje go policjant. Mikulski zaczyna urywanym głosem kreślić dzieje budowy gmachu pocztowego w Gdyni, która w wyniku zaprowadziła go do więzienia, a Ruszczewskiego na ławę oskarżonych. Mikulski odsiaduje karę 2 i pół roku więzienia wymierzoną przez sąd w Starogardzie za aferę budowlaną, a głównie za udzielenie łapówek inż. Ruszczewskiemu.

Przez czas dłuższy Mikulski zeznaje o zatargach z Machajskim. Powodem tych zatargów był fakt, że inż. Machajski nie chciał być obojętnym świadkiem nadużyć i oszustw na szkodę skarbu państwa, jakie się działy na terenie budowy pocztowego gmachu.

ŁAPOWNIK I OSZUST, KTÓRY... STRACIŁ.

Dochodziło między nami do coraz ostrzejszych ekscesów, które przez pewien czas łagodził Ruszczewski, wreszcie przekonałem się, że współpraca jest niemożliwa i skierowałem list do kierownictwa robót. Na skutek tego kierownictwo robót cofnęło nam kontrakt, po rozwiązaniu spółki, na zasadzie przetargu otrzymałem robotę na wykończenie gmachu już osobiście.

W dalszym ciągu Mikulski oświadcza, że... stracił na całym interesie 300 tysięcy złotych.

Prok. Grabowski: Pan miał finansować przedsięwzięcie. Czy złożył pan jakąś kaucję pieniężną?

Świadek: — Złożyłem 60.000 złotych wekslami gwarancyjnemi.

Prok. Grabowski: — Czyje to były weksle?

Świadek: — Moje własne. Widniał na nich mój podpis.

Następnie rozpoczynają się pytania, które dotyczą sprawy łapówki 100.000 złotych wręczonych przez Mikulskiego Ruszczewskiemu.

PRZEKROCZENIA PRZY PAŃSTWOWYCH ROBOTACH.

Następnie zeznawał świadek radca Daszko, który twierdził, że przy robotach rządowych przewidziane są przekroczenia budżetu o 25 procent.

FIKCYJNE KOSZTORYSY.

W związku z oświadczeniem świadka, że przy każdej budowie państwowej są pewne przekroczenia, wywiązuje się między nim a obrońcą ciekawa rozmowa.

Świadek mówi:

— Nie spotykałem się z wypadkiem aby zachowywana była norma 25-procentowa przy przekroczeniach kosztorysu. Przeważnie wyglądało to tak, że gdy kosztorys opiewał na 1 miljon, rzeczywista suma wydatków wynosiła miljon siedemset tysięcy i t. p.

Adw. Święcicki: — Czy może pan przytoczyć konkretne wypadki takich przekroczeń?

Świadek: — Miałem ich mnóstwo. — Nie będą już mówił o gmachu B. G. K., którego kontroli nie przeprowadziłem, ale gdzie były bardzo duże przekroczenia. Przeciętnie rocznie mam z 15 spraw, podobnych do Gdyni, a razem miałem od tego czasu pięćdziesiąt.

Adw. Gutman: — W jaki sposób podobne one były do gdyńskiej?

— No, rozmiarami, nie efektem.

„NAJINTRATNIEJSZE" ROBOTY.

Adw. Gutman: — Jakie roboty w budownictwie są najintratniejsze dla przedsiębiorcy?

Świadek: — Żelbetonowe.

— A dlaczego?

Świadek waha się chwilę, w końcu mówi:

— Jeśli chodzi o moje zdanie, nie w związku z protokółem, ani z tą sprawą, to mogę powiedzieć, że roboty żelbetonowe dlatego są dla przedsiębiorcy najintratniejsze, że może on nie dodać tyle żelaza, ile się zobowiązał.

— To znaczy, że najintratniejsze są roboty, oparte na oszustwie?

Świadek uśmiecha się z zakłopotaniem

— A czy przy budowie poczty w Gdyni można było sprawdzić, czy użyta była przepisana ilość żelaza?

— Nie, nie można było sprawdzić, gdyż budynek był już wykonany.

RADOSNA TWÓRCZOŚĆ ROZSYPUJE SIĘ W GRUZY.

Na pytanie biegłego świadek radca Danko opowiada, jak wykonany był hotel Ambulanserów w Gdyni. Był to budynek zrobiony bardzo prymitywnie, z lekkiej cegły i pokryty ciężkim dachem z płyt betonowych, które obciążały strop i powodowały pękanie ścian. Mimo, że budowa jego kosztowała 250 tysięcy złotych, gmach ten w krótkim czasie przedstawiał zupełną ruinę. Wszystkie ściany popękane wzdłuż i wszerz, sufity pozaciekane — słowem. nie nadawał się on nawet do remontu, a tylko do zburzenia.

— Byliśmy zdumieni — mówi świadek — że budynek wykonany tak prymitywnie, kosztował tyleż co luksusowy gmach poczty gdyńskiej.

Inż. Ruszczewski wdaje się w dłuższą polemikę ze świadkiem, chcąc udowodnić, że nadwyżki przy robotach ziemnych i żelbetonowych powstały wskutek prac dodatkowych.

CIEKAWA KORESPONDENCJA UPRZYWILEJOWANYCH PRZEDSIĘBIORCÓW RZĄDOWYCH

W czasie procesu Ruszczewskiego sędziowie i prokurator Grabowski usilują szeregiem pytań rozświetlić mroki, otaczające przeszłość Mikulskiego i Kotlińskiego. Przeszłość ta w opowieści Kotlińskiego przedstawia się dość niewyraźnie.

W czasie tych zeznań sędzia Arnold oświadcza, że odczyta kilka listów, które w roku 1925 Kotliński wysłał do Mikulskiego, a które znajdują się w aktach śledztwa. Treść tych listów rzuca niezwykle charakterystyczne światło na postacie obu wspólników. Oto urywki:

„Drogi Janku! Dyrekcja nie śmie wiedzieć o moich stosunkach z tobą, bo cofną tobie zamówienia. A ja tymczasem wszystko robię, żebyś dostawał roboty i udaję, że ciebie nie znam. — Konieczne jest, żebyś wydostał zaświadczenie z Ministerstwa Robót Publicznych, żeś budował dla nich i że wydają o tobie jaknajpochlebniejszą opinję. Ty przecież jesteś sprytniejszy i jak będziesz potrzebował, to wydostaniesz zaświadczenie, że jesteś emirem kaukaskim".

I dalej:

„Obecnie idzie na mnie fala skarg do dyrekcji, że okradłem skarb państwa. A tymczasem ja, żeby zerwać z fałszywą sytuacją, zwyczajnie z całą bezczelnością złożyłem ofertę na roboty budowlane. Nie chcę się więcej kryć, iż jestem przedsiębiorcą".

A oto najkapitalniejszy urywek:

„Sytuacja w Polsce staje się groźna. Jeżeli nasz kochany Sejm tak dalej będzie gospodarował, to niewiadomo, czy cała Polska nie weźmie w łeb. Ty jesteś zabezpieczony, bo masz 60.000 dolarów, a ja nie mam nic. Zresztą masz taki spryt, że przy bolszewikach więcej zarobisz, jak obecnie".

W trakcie czytania tych listów Kotliński okazuje duże zdenerwowanie.

ZA CO I NA ILE BYLI SKAZANI.

Prokurator Grabowski zapytuje oskarżonego, za co konkretnie został skazany i na ile. Tutaj wychodzi na jaw fakt nieoczekiwany. Wbrew danym, zawartym w akcie oskarżenia w sprawie Ruszczewskiego, okazuje się, że Mikulski skazany jest na 6 lat i 8 miesięcy więzienia, Kotliński zaś na 7 lat 8 miesięcy więzenia. Natomiast dwa i pół lat, o których mowa jest w akcie oskarżenia, dotyczą tylko kary za udzielanie łapówki Ruszczewskiemu.

Prokurator Grabowski: — Niech pan wymieni nam za co pan jest skazany?

Świadek: — Krzywoprzysięstwo, ukrycie majątku, udzielanie łapówek, inż. Ruszczewskiemu, naczelnikowi Gronkowi, oszustwo na szkodę skarbu państwa.

PROF. BARTEL ŚWIADKIEM.

Na ręce sędziego Sądu Okręgowego Dudy, przewodniczącego w procesie inż. Ruszczewskiego, nadeszła depesza od prof. Bartla ze Lwowa, w której prof. Bartel prosi o wezwanie go na świadka, przyczem gotów jest przyjechać na własny rachunek.

Ta decyzja prof. Bartla nastąpiła wskutek pytania zadanego w toku procesu przez adw. Święcickiego. Pytanie to dotyczyło prof. Bartla.

Tragiczne zderzenie samolotów

W Toruniu wydarzyła się straszliwa katastrofa lotnicza, w czasie której jeden oficer poniósł śmierć pod gruzami zwalonego samolotu, drugi zaś cudem uniknął śmierci.

Do lotu ćwiczebnego z lotniska wojskowego wzbiły się dwa samoloty: jeden z por. Jastrzębskim, drugi zaś z por. Zawadzkim.

W pewnej chwili samolot por. Jastrzębskiego uderzył na wysokości około 400 m. w aparat por. Zawadzkiego. Mimo starcia por. Jastrzębski zdołał wylądować na lotnisku, natomiast u aparatu por. Zawadzkiego ułamały się skrzydła i płatowiec spadł na podwórze domu przy ul. Reya. Samolot spalił się, por. Zawadzki poniósł śmierć na miejscu. Skrzydło domu uległo zawaleniu, dwa mieszkania są zupełnie zniszczone, jedna kobieta odniosła rany, a jedno dziecko uległo poparzeniu.

50 ofiar pożaru kina

W pewnem kinie w pobliżu Tuluzy we Francji w ciągu przedstawienia we czwartek wieczór zapalił się film. Płomienie z niesłychana szybkością przerzuciły się na widownie, gdzie znajdowało się kilkaset osób. Widzów ogarnęła panika. 50 osób, które nie mogły naczas schronić się w bezpieczne miejsce, odniosło bardzo ciężkie rany i poparzenia na twarzy i na rękach.

Nagła dymisja wysoko ustosunkowanego dyrektora banku

Warszawski „Dobry Wieczór" podaje ciekawą wiadomość o nagłej dymisji jednego z dyrektorów w znanym banku warszawskim, przyczem jednak nie podaje nazwy banku, a z nazwiska dyrektora jedynie pierwszą literę K. Otóż częste wyjazdy pana K., jako też jego wystawny tryb życia zwróciły na niego uwagę dyrekcji banku, która zarządziła kontrolę. Kontrola ta dała sensacyjne wyniki, wyjawniając olbrzymie defraudacje p. K., wszystko jednak trzymano w tajemnicy aż do czasu powrotu dyrektora, bawiącego w Sopotach i Monte Carlo do Warszawy, poczem dopiero przedstawiono mu, że cała sprawa jest już ujawniona. Dyrektor zwrócił się do swoich krewnych, którzy pokryli brakujące sumę, poczem złożył podanie o dymisję, która niezwłocznie została przyjęta i wyjechał do Lwowa. Konsekwencyj karno-sądowych wypadek ten za sobą nie pociągnie.

Groźba piratów

New Chang. — Piraci chińscy, którzy porwali czterech oficerów angielskich, zawiadomili, że rozstrzelają tych oficerów, jeżeli w określonym terminie nie otrzymają okupu w wysokości jednego miljona dolarów oraz karabinów maszynowych wraz z amunicją.

Radjoprogram z Warszawy

Piątek, 14. 4.: 12,10 i 15.50 muzyka gramofon.; 18.00 muzyka; 19,20 przegląd prasy rolniczej; 19.30 „Obrzędy Wielkopiątkowe"; 21,40 koncert religijny w wykonaniu chóru kościelnego.

Sobota, 15. 4.: 12,10 koncert gramofon.; 15,35 słuchowisko dla młodzieży „Chrystus Zwycięzca"; 16,00 płyty gramofon.; 16,40 „Wielkanocne wierzenia i opowieści"; 17,00 płyty gramofon.; 18,00 Rezurekcja z Katedry na Wawelu; 19,15 słuchowisko: „Judasz" Tetmajera; 20,00 koncert; 22,05 koncert Chopinowski.

Straszliwa klęska głodu w Chinach

Północno-zachodnia prowincja Chin Szensi stoi w obliczu klęski głodu. Około 2 miljonów Chińczyków walczy ze śmiercią głodową.

Mieszkańcy całego szeregu miast i wsi rozebrali swe domy mieszkalne i wysprzedają wszystko za cenę żywności. Mężowie sprzedają żony i córki; bracia — rodzone siostry, by tylko zdobyć łyżkę strawy.

„Gazeta Grudziądzka“ narzędziem walki o prawa polskiego chłopa

Szanowna Redakcjo!

Jestem stałym czytelnikiem „Gazety Grudziądzkiej“ i naprawdę dumny jestem z tego, bo „Gazeta“ jak prawie żadne inne pismo, staje w obronie biednego polskiego chłopa i mimo narażania się sanacji, walczy z nią nieubłaganie i po męsku. Czy w jakim innym kraju dzieją się rzeczy takie jak u nas? Wyzysk karteli, bajeczne pensje niektórych dyrektorów i dygnitarzy, nędza w jakiej ludzie żyją i giną w okresie kultury i wynalazków, to rzeczy niesłychane. Jedni giną z głodu, inni zaś żyją w rozkoszach dobrobytu i rozpusty. Widziałem na własne oczy, jak żyją Indjanie w dzikich stepach Kanady. — W każdym razie lepiej niż polski chłop.

Wielkanoc nadchodzi — czy też dla polskiego chłopa? — O nie!

Bracia — Chłopi! Lepiej będzie nam, gdy zorganizujemy się wszyscy i przystąpimy do Polskiego Stronnictwa Ludowego, jedynego stronnictwa, które broni naszych interesów, a „Gazeta Grudziądzka“ niechaj nam będzie narzędziem do tej walki o nasze prawa

Czytelnik „Gazety Grudziądzkiej“ z Przerośla, pow. suwalskiego.

Notowania giełdowe

Ziemiopłody

z dnia 8-go kwietnia 1933 r.

Płacono złotych za 100 kg.;

	Warszawa	Lwów
Pszenica	34,50-37,50	31,25-33,00
Żyto	19,50-20,50	17,00-17,25
Jęczmień	16,00-16,50	13,25-13,50
Jęczmień browar.	17,00-18,00	16,00-17,00
Owies	15,50-17,00	14,75-15,25
Mąka:		
pszenna 60%	57,00-62,00	56,50-57,00
żytnia 65%	33,00-35,00	31,50-32,00
Otręby:		
pszenne	11,00-11,50	8,00- 8,50
żytnie	9,00-10,00	6,00- 6,25
Rzepak	—,——,—	—,——,—
Groch polny	22,00-25,00	22,00-24,00
Kuchy rzep.	15,50-15,00	—,——,—
Kuchy lnian.	19,50-20,00	17,00-18,00
Słoma	8,00- 9,00	4,50- 5,00
Siano pras.	9,00-11,00	7,50- 8,50
Ziemniaki jad.	3,75- 4,00	—,——,—
Gryka	19,00-20,00	—,——,—
Proso	19,00-20,00	—,——,—

BYDŁO I MIĘSO.

Warszawa, 6. 4. Notowania bydła rogatego i trzody chlewnej żywej wagi za 100 kg w złotych loco Warszawa, wg. giełdy mięsnej z dnia 5. 4.: woły młode mięsiste 65—70; krowy oddojone wszelkiego wieku 55—60; tuczone 60 — 65; cielęta młode odżywione 75—80; skopy i maciorki młode 50—55; świnie słoninowe od 150 kg wzwyż 125—130; świnie o wadze 130—150 kg 110—120; mięsne o wadze 110 kg 100—105. Na hali hurtu płacono za 1 kg: wołowina zadnia warszawskiego uboju I gat. 1,25 — 1,30; wołowina przywozowa 1,15 — 1,20; wołowina II gat. warszawskiego uboju 1,10—1,20; przywozowa 1,05—1,10; wołowina przywozowa 0,90—1,00; wołowina II gat. warszawskiego uboju 1,00 — 1,15; wołowina przywozowa 0,85 — 0,90; cielęcina prima zady I gat. warszawskiego uboju 1,50—1,60; przywozowa I gat. 1,35—1,50; cielęcina II gat. przywozowa 1,20—1,30; cielęcina przywozowa 1,10—1,30; baranina zady 1,40 — 1,50; przywozowa 1,30—1,40; wieprzowina mięsna II gat. warszawskiego uboju 1.45—1,50; przywozowa II gat. 1,30 — 1,35; chuda III gat. 1,35—1,40. Na targu trzody chlewnej tendencja utrzymana, na hali hurtu cielęcina nadal zwyżkuje.

Lwów, 6. 4. Notowania trzody chlewnej wg. Izby Przemysłowo-Handlowej za 1 kg żywej wagi loco stacja załadowania Wschodniej Małopolski w okresie od 27. 3. do 3. 4. br.: świnie tuczone od 100 kg w górę 0,85—0,95; świnie mięsne od 70—100 kg 0,70—0,80; chuńce 0,55—0,65. W porównaniu z poprzedniem notowaniem ceny świń wszystkich gatunków spadły o 5 gr na 1 kg.

KURS MARKI NIEM. SPADA.

W ostatnich dniach na warszawskiej giełdzie pieniężnej zaznaczył się spadek kursu marki niemieckiej. Kurs ten w ostatnim dniu wynosił 209 zł. i niżej za 100 marek, tymczasem jeszcze przed kilku dniami kurs wynosił 212 zł. za 100 mk.

Odpowiedzi Redakcji.

= **Gniewczyński Z., kol. Baby.** Abonament opłacony do 1. 7. 33 r.

= **Pac Ludwik, Wysokie k/Krasn.** Abonament opłacony do 1. 6. 33 r.

= **Gapanowicz B., Tykocin.** Abonament opłacony do 1. 5. 33 r.

= **Jan Kołodziejski,** Kąkowa Wola. Wiersz o wiośnie do niczego. Nie zamieścimy go.

= **Józef Otton,** Siółko Podhajce. Wiersz słaby, nie nadaje się do druku.

*** DZISIEJSZY NUMER „GAZETY“ wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dołączamy „GOŚCIA ŚWIĄTECZNEGO“.**

Wiadomości bieżące

Czwartek, 13 kwietnia 1933 r.
W. Czwartek: Hermeneg. W. sł. 4,45; zach. 6,29. Wsch. księż. 23,51; z. 5,52.
W. Piątek: Tyburcjusza. Wsch. sł. 4 43; zach. 6.31. Wsch. księż. 0.00; z. 6,33.
W. Sobota: Izabeli. Wschód sł. 4,41; zach. 6,33. Wsch. księż .1,06; z. 7,32.

Województwa centralne.

RATUSZ NA LICYTACJI.

Magistrat Rudy Pabjanickiej znalazł się w nielada opałach. Grozi mu sprzedanie ratusza na licytacji.

Były burmistrz tego miasta, lekarz naczelny Kasy Chorych, nabył dla miasta połać ziemi za 230.000 złotych od niejakiego Weigta. Na konto należności wpłacił dotychczas magistrat 113.000 zł, a na resztę czekał p. Weigt długo i cierpliwie.

Wreszcie stracił cierpliwość i wniósł do Sądu prośbę o wystawienie na licytację ratusza miejskiego.

ZA ZŁOTÓWKĘ PÓŁ ROKU WIĘZIENIA.

Sąd Okręgowy w Piotrkowie, skazał mieszkańca Tomaszowa Stanisława Kmitę za zrabowanie Czesławowi Woźniakowi jednego złotego, na karę 6 miesięcy więzienia.

SYN BIJE OJCA.

Z Wielunia piszą nam: Józef Juszczak, mieszkaniec wsi Ostrowek gm. Lututow, pow. wieluńskiego, chciał wymusić od swego ojca Józefa Juszczaka, zamieszkałego we wsi Okoń gm. Galewice, pow. Wieluń, 20 zł. Ojciec odmówił jednakże żądaniu syna. Dnia 30 marca br., gdy stary ojciec wracał z jarmarku z Lututowa, wyszedł naprzeciw jego syn i żądał powtórnie pieniędzy. Gdy i teraz spotkał się z odmową, pobił ojca i zabrał mu konia i wóz. Przywołana policja odebrała młodemu Juszczakowi konie i wóz i spisała protokół.

ZŁODZIEJE MIĘDZYNARODOWI W POCIĄGU.

Dnia 2 bm. w nocy na stacji w Częstochowie do pociągu międzynarodowego Wiedeń — Praga Czeska — Warszawa, jadącego do Warszawy, wsiadł jakiś pasażer. Konduktor Jan Winnicki, stwierdziwszy, że pasażer jest bez biletu, zażądał podwójnej opłaty i otrzymał ją. Pasażer zachowywał się podejrzanie. Konduktor upewniwszy się, że to złodziej, aresztował go. W Piotrkowie oddano złodzieja w ręce policji. Po przeprowadzeniu dochodzenia okazało się, że wspomniany opryszek zdołał przeciąć podszewkę marynarki pewnemu posłowi z Sosnowca i skradł mu portfel.

Małopolska.

ŚWIĘTOKRADZTWO.

Z Nowego Sącza donoszą nam, że w nocy z 2 na 3 bm. nieznani dotychczas sprawcy skradli z kościoła w Limanowej dwie puszki na komunikanty. — Wedle wyniku dotychczasowych dochodzeń policyjnych, sprawca tej kradzieży ukrył się wieczorem przed zamknięciem bramy kościelnej w konfesjonale, a po zamknięciu jej przez kościelnego, rozpoczął plądrować. Naprzód wyłamał drzwiczki w tabernakulum, poczem rozsypał hostje na stopniach ołtarza a po zabraniu 2 złotych puszek na komunikanty, wydostał się z kościoła, skacząc z 5-metrowej wysokości.

Włamanie zostało spostrzeżone dopiero w poniedziałek rano, kiedy ks. prał. Łazarski przybył do kościoła dla odprawienia rannej mszy.

SAMOBÓJSTWO UCZNIA W GIMNAZJUM.

We Lwowie zdarzył się niezwykły wypadek zamachu samobójczego. W gmachu V gimnazjum państwowego około godz. 10, w XVI klasie rozległ się strzał, poczem jeden z uczniów padł na ławkę, broczące obficie krwią.

Okazało się, iż uczeń Zenon Żaczkiewicz, syn dyrektora szkoły powszechnej w Podborcach pod Lwowem, usiłował pozbawić się życia. Przyczyną tragicznego kroku studenta były złe stopnie z trzech przedmiotów.

Strzał rewolwerowy w gimnazjum wywołał wielkie wrażenie. Natychmiast wezwano Pogotowie Ratunkowe, które młodego desperata w groźnym stanie odwiozło desperata do Szpitala Powszechnego. Żaczkiewicz zranił się w prawy obojczyk. Kula wyszła na wylot.

Kresy Wschodnie.

ZNALEZIENIE ZWŁOK UŁANA.

W lesie pomiędzy wsią Wesołówka a Baszkowce, w pow. krzemienieckim, zostały znalezione rozszarpane przez ptactwo zwłoki mężczyzny z poszarpanym również mundurem wojskowym, z odznakami ułańskiemi. Władze wszczęły energiczne dochodzenia, które ustaliły, że jeszcze we wrześniu ub. r. zaginął w tajemniczych okolicznościach ułan 12 p. w Białokrynicy, Włodzimierz Zamojski. Zachodzą więc podejrzenia, że znalezione zwłoki są właśnie Zamojskiego. Dochodzenia trwają.

Przeciwko filmowi niemieckiemu

W jednem z kin w Częstochowie podczas wyświetlania dodatku dźwiękowego, przedstawiającego owacje ludności berlińskiej na cześć Hitlera po objęciu przez niego władzy kanclerza, publiczność głośnem gwizdaniem i tupaniem protestowała przeciwko dalszemu wyświetlaniu filmów. Dyrekcja kina zastosowała się do życzenia publiczności.

Zakaz strzelaniny świątecznej

Jak roku każdego tak też i w roku bieżącym władze administracyjne wydały zakaz, zabraniający strzelanie w czasie świąt Wielkiej Nocy.

Również zakazana jest sprzedaż substancyj, mających własności wybuchowe w drogerjach, składach aptecznych oraz w innych sklepach. Za strzelaninę, uprawianą przez niepełnoletnich, odpowiedzialni będą również ich rodzice i osoby sprawujące nad nimi opiekę.

Kto wygrał w loterję

25-ty dzień.

15.000 złotych na nr. 88616.

10.000 złotych na nr. 81936.

5.000 złotych na nr-y 31875, 66733, 86115, 12343.

2.000 złotych na nr-y 7837, 13514, 30130 38239, 44318,+, 48226, 47109+, 49638, 55316, 72992, 128895, 129158, 143876.

1.000 złotych na nr. 834, 7325, 7884, 13379, 14517, 22925, 24318, 28832, 32696+, 35343, 36215+, 49805, 52443, 64346+, 74414, 79940 85584, 87459, 92644, 94676, 98605, 100043, 101539, 107051, 116473, 132948+, 135692, 141984, 144814+.

Numery oznaczono + wygrywają premję.

26-ty dzień ciągnienia.

50.000 zł nr.: 6832*.

10.000 zł nr.: 72167 118195*.

5.000 zł nr.: 47197 60677 90398.

2.000 zł nr.: 71267* 73143 76602* 79238 84212 87414 95577 107670 108848 123832* 127695* 133919.

1.000 zł nr.: 6541 9593 10299 14477 17817 19693 30017* 32123 35973 49587 50977 59380 62766 63735 68267 74236 86926 89869 95244 95567 99175* 108385 117150 118556 122110 129157 130278 130652 131792 135348 141923. Numery oznaczone gwiazdką wygrywają premję.

Umarzanie zaległości podatkowych

We wszystkich urzędach skarbowych rozpoczęto prace związane z akcją mającą na celu umorzenie nieściągalnych zaległości podatkowych, pochodzących z okresu do dnia 31 grudnia 1931 r. Rozpoczęta akcja umorzeniowa zaległych podatków, przeprowadzana jest na podstawie ostatnio wydanego okólnika Ministerstwa Skarbu, znacznie rozszerzającego **uprawnienia** Izb i urzędów skarbowych w **umarzaniu i rozkładaniu na raty zaległości** podatkowych.

W myśl tego okólnika Izby Skarbowe **upoważnione zostały do umarzania we własnym zakresie zaległości w państwowych podatkach**, pochodzących z okresu do dnia 31 grudnia 1931 roku w następujących granicach.

1) w podatku przemysłowym do sumy 10.000 zł dla poszczególnych płatników,

2) w podatku majątkowym do sumy 10.000 zł dla poszczególnych płatników;

3) w podatku dochodowym do sumy 5.000 zł dla poszczególnych płatników;

4) w podatku gruntowym do sumy 1.500 zł dla poszczególnych płatników;

5) w podatku od nieruchomości do sumy 1.000 zł dla poszczególnych płatników;

6) w podatku od lokali do sumy 500 zł dla poszczególnych płatników;

7) w podatku od kapitałów i rent do sumy 1.000 zł dla poszczególnych płatników.

Urzędy Skarbowe upoważnione zostały do umarzania we własnym zakresie zaległości w podatkach przemysłowym i dochodowym powstałych do dnia 31 grudnia 1931 r. do sumy 100 zł w każdym z tych podatków. W tych samych granicach umarzać mogą Izby Skarbowe i urzędy skarbowe wszelkie grzywny nałożone od należności wymienionych. Prawo umarzania przyznane zostało zarówno w wypadkach bezwzględnej nieściągalności, jakoteż w wypadkach, gdy ściągnięcie zaległości w drodze przymusowej mogłoby zagrozić egzystencji ekonomicznej płatnika.

Amerykańska piękność o zbrodniczych instynktach

W więzieniu Phoenix, w stanie Arizona przebywa od roku niezwykła zbrodniarka. Jest to pani Ruth Judd, która zamordowała dwie swoje przyjaciółki, a następnie poćwiartowała ich zwłoki i ukryła je w kufrze. Kufer został złożony w przechowalni dworca. Winowajczynię odnaleziono w rekordowo szybkim czasie. Ameryka posiada pierwszorzędnych detektywów i wywiadowców, toteż odszukanie sprawczyni zbrodni nastręczyło im cokolwiek mniej kłopotu i trudności, aniżeli wywiadowcom lwowskim rozwiązanie gorgonowej krzyżówki.

Ruth Judd jest piękna blondynka, która w swoim czasie cieszyła się wielkiem powodzeniem w sferach plutokracji. Sędziowie zdołali jednak stłumić uczucie sympatji, jakie w nich budziła fotogeniczna „wamp" i skazali ją na śmierć. Skazana apelowała. Proces powtórny ciągnął się dość długo, ale skończył się znowu klęską dla pani Jud. Skazana powtórnie na śmierć miała być powieszona w wielki Piątek, lecz tak zwany „sąd wybaczenia" (Board of Pardon) odroczył jej egzekucję do 21 kwietnia. Na prośby staruszki, matki, zezwolono morderczyni przebywać w zwykłej celi, pomimo że skazane na śmierć delikwentki przebywają w ponurej kaźni.

Otóż w ubiegły piątek dozorca więzienny zauważył, że kraty w oknie w celi pani Judd są przepiłowane. Po długich poszukiwaniach znaleziono pod drewniana listwą biegnącą wzdłuż drzwi dwie cieniutkie piły. Okazało się, że dostarczył ich delikwentce rodzony jej brat Burton Mac Kinnell. Osobliwego posmaku całej historji dodaje to, iż pani Judd jest córką szanowanego protestanckiego pastora. Pomimo to jednak proces jej ani w dziesiątej części nie wywołał takiego zainteresowania, jak ponura sprawa Gorgonowej. Prasa amerykańska nie poświęciła jej zbyt wiele miejsca, a żadna literatka nie zabierała głosu na łamach dzienników w obronie ślicznotki, posiadającej zbrodnicze instynkty.

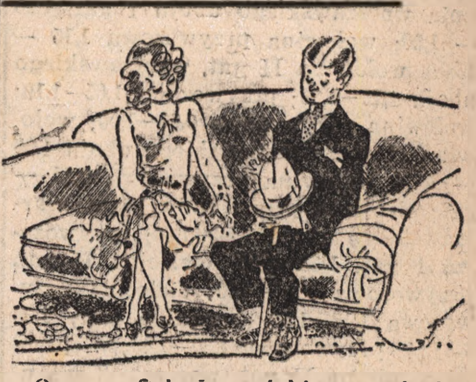
Kto wygrał na pożyczce budowlanej

200.000 zł na nr. serji 3893, ur. obligacji 14.

10.000 zł na nr. serji 6554, nr. obligacji 44; nr. serji 735, nr. obligacji 32; 5609 — 12; 8403 — 33; 7176 — 46.

1.000 zł na nr. serji 5401, nr. obligacji 36; 7765 — 7; 3009 — 26; 6161 — 13; 9077 — 39; 4722 — 45; 6357 — 2; 9118 — 12; 9113 — 6; 9536 — 48; 6580 — 4; 6369 — 16; 3027 — 41; 620 — 10; 5051 — 37; 8041 — 21; 8209 — 12; 9259 — 40; 960 — 30; 3706 — 30; 2996 — 29; 1338 — 42; 8792 — 10; 3041 — 42; 2418 — 32; 5862 — 40; 2355 — 34; 1300 — 36; 3881 — 8; 2039 — 9; 9221 — 42; 4984 — 1; 3862 — 34; 9820 — 24; 8276 — 38; 6739 — 12. — Pierwsza cyfra oznacza serję, druga obligację.

HUMOR ZAGRANICZNY.



Ona: — Szkoda pańskiego zachodu, jestem prawie że zaręczona!
On: — No, to poczekam.

Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. — Adres: „Gazeta Grudziądzka", Tuszewo, pow. Grudziądz (Pomorze). Telefon nr. 811 i 812. Konto P. K. O. Poznań nr. 200 420. — Za Redakcję odpowiedzialny: Tadeusz Pokorski, Tuszewo, pow. Grudziądz. — Drukiem „Zakł. Graficznych i Wydawniczych Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu", w Tuszewie.